

Maryla Ścibor Marchocka

Sprawiedliwi

To książka podwójnie potrzebna: po pierwsze mówi o wydarzeniach wciąż za mało znanych - dodaje do naszej wiedzy nowe fakty, po drugie - dorzuca ważne wartości i problemy etyczne. Książka mówi słowami prostymi, czasem nawet językiem dzieci - lecz czujemy, że te słowa nieporadne dotyczą spraw najważniejszych, mówią o heroizmie jakiego wymaga bycie człowiekiem. Bohaterom książki wciąż grozi powrót do zwierzęcości, łatwiejszy niż się wydaje, aprobowany przez większość ludzkiego stada. Ich rozterki i późniejsze decyzje dorzucają ważne argumenty do dyskusji o ludzkiej wolności, o wartościach ludzkiego życia ważniejszych niż samo życie. Opowieści Ścibor Marchockiej są porażające a jednocześnie optymistyczne, pokazują, że dobro było możliwe, choć cena była czasem straszna. Presja pchających w stronę zbrodni i zła osób najbliższych - sąsiadów, członków rodziny - nie była łatwa do przezwyciężenia. Pokazuje to przejmująco opowieść zatytułowana prosto: *Rozalka - Kolonia Szeroka 1943* - a po niej prawie wszystkie następne.

Godna uznania jest forma - jest to **f o r m a z n a c z ą c a**, niosąca treści trudne a jednak z niezwykłym wyczuciem dopasowana do opowieści o Kresach. Zachowuje zanikający język, uwzględnia jego polskie i ukraińskie żywioły - pokazując ich jedność pełną sprzeczności, ich śpiewność, ciepłą życzliwość - mogącą łatwo zmienić się w nienawistne okrzyki. Dyskretne ale wysokiej próby monologi wewnętrzne odtwarzają różne stany ducha - przerażenie, rzadziej radość i wdzięczność (*Anna - Raj 1939*). Z rzadka wzbogacają je odautorskie refleksje, albo wtrącenia dopisane po latach. Wzmaga to siłę oddziaływania opowieści - tak przecież się zamyślamy wędrując po wspomnieniach, czasem wystarczą równoważniki zdań, czasem nawet pojedyncze wyrazy. Tytuły - upamiętniające imiona ludzi, nazwy miejscowości, daty zdarzeń - pełnią funkcję mnemotechniczną, pozwalają obrazom zagnieździć się na dłużej w pamięci czytelników. To co najważniejsze w opowieści zostaje jakby zminiaturyzowane i zamieszczone w tytule.

Początek wojny na Kresach autorka przedstawia nawet nie 17 września a od napaści ukraińskich bojówek na samym początku września. Od początku zdarzały się też akty odważnego poświęcenia. Już pierwsze z opowiadań podaje przykład - to wspomniany już tekst *Anna - Raj 1939*. To jest prolog. W roku 1942 zaczyna się prawdziwy początek dramatu - zaczyna go opowiadanie *Józef - Połapy 1942*. Zbrodnie i pożary już wiszą w powietrzu, Ukraińcy planują ze szczegółami morderstwo lecz bohaterem jest znowu „jedyne sprawiedliwy” - Ukrainiec który ostrzega i ratuje rodzinę gajowego.

Również *Józef - Ostrówki sierpień 1943* wspomina Ukraińca, który ostrzega Polaków przed szykowaną rzezią. Był kiedyś w polskim wojsku, kocha Polaków jak braci, nie chce uczestniczyć w morderstwach. Takich przykładów jest więcej.

Jedno z najbardziej przejmujących opowiadań chwilami razi dosłownością, chwilami wywołuje podziw dla, już nie talentu, dla odwagi autorki, która bez półtonów maluje ociekający krwią portret zła (*Antoni - Ostrówki 1943*). W zmaganiach z wszechogarniającą zbrodnią nie zawsze bohaterowi udaje się uratować ludzkie życie, lecz nawet fizyczna klęska może oznaczać zwycięstwo dobra, uratowanie człowieczeństwa w sferze wartości najwyższych. Znaczenia symbolu nabiera scena kończąca opowieść *Staszek - Kupowalce 1943*. Do rangi tragicznego bohatera wyrasta wiejski Iwan, któremu nie udało się ocalić człowieka, nie mógł też, rzecz jasna znaleźć księdza - chowa zmarłego pod sosną i na korze

wycina krzyż. Dotykamy tu problemów wiary, problemów teodycei - autorka nie próbuje ich rozstrzygać, zostawia czytelnika z nimi - to znaczy z wątpliwościami i lękami, które też konstytuują naszą naturę. Na specjalną uwagę zasługuje *Kazimierz i Irena - Kupowalce 1943* - jedno z najdłuższych, ale i najlepszych w książce. To właściwie mikro powieść - z dramatyczną akcją (scena ratowania dziecka!), z myślami, które czasem poplątaniem i niejasnością odzwierciedlają rozpacz i niepewność przechodzącą w lęk. Kończy się szczęśliwie - spotkaniem poleskiej samoobrony - ale w tym właśnie momencie autorka przerywa opowieść. Nie polska obrona, często tragiczna, zawsze bohaterska jest tematem. Marchocka wciąż szuka 10 sprawiedliwych; mimowolnie odtwarza biblijny dramat o Sodomie, w której aniołowie szukają najpierw pięćdziesięciu a potem chociaż dziesięciu - by ocalić miasto. (Ks. Rodz. r.18). Ostatecznie ratują tylko Lota z rodziną, jego żona zostaje ukarana, za grzech niewielki jakim jest kobieca ciekawość. Autorka znajduje swoich i naszych Dziesięciu, pamiętając o wołyńskim ludobójstwie - warto by ocalić ich w naszej pamięci.

W prywatne losy wpisują swe prawa także historia i socjologia. Układ książki jest zgodny z chronologią. Sięga roku 1930, prowadzi przez najciemniejsze lata 1943 - 44, zwieńczeniem jest epilog z roku 1990. Gdzieś w tle widzimy niemieckich okupantów, dostrzegamy złowrogie cienie Rosjan, którzy jeszcze w czasie pokoju działali na rzecz wojny i nienawiści. Autorka ukazuje sposób organizacji i samoorganizacji zbrodni, bez taryfy ulgowej pokazana zostaje postawa prawosławnej cerkwi mającej więcej wspólnego ze służbą złu, niż chrześcijaństwem. Widzimy piękno kresowej, budowanej przez wieki Rzeczypospolitej i jesteśmy świadkami zagłady.

Odautorska część zatytułowana „Droga do prawdy”. jest ważnym dopełnieniem opowieści. Opowiada o trudnościach w zbieraniu materiałów do książki, o niechęci historyków, do których się autorka zwracała i o pomocy duchownych, także ukraińskich. Większość oficjalnych historyków III RP (bądźmy dokładni: odziedziczonych po PRL, uczelnie nie przeprowadziły lustracji) unika tematu nie wiedząc, czy jest politycznie poprawny. Tym bardziej należą się słowa podziękowania takim ludziom jak Krzysztof Szwagrzyk, Leon Popek czy Krzysztof Gilewicz.

Na koniec jeszcze dwie uwagi. Po pierwsze książka powinna doczekać się też wersji elektronicznej - tak jak było to w przypadku „Głosów”. Tym bardziej, że w jakimś sensie stanowi ich dopełnienie. „Głosy” mówiły o zbrodniach niemieckich, o niemieckich obozach śmierci. „Sprawiedliwi” przenoszą nas na Kresy, gdzie również dokonane zostały zbrodnie na Polakach. Wśród Ukraińców znalazło się jednak kilkoro sprawiedliwych - i to trzeba im oddać. Po drugie książkę należy wzbogacić fotografiami - ocalało ich jeszcze sporo. Wzmocni to wagę świadectwa i utrudni późniejsze fałszerstwa, które powoli wypierają autentyczną historię. Pozwolę sobie na wspomnienie, które jest ostrzeżeniem. Będąc w Stanach miałem możliwość obejrzenia zdjęć z Powstania Warszawskiego jako ilustracje „walki z nazistami” i „zbrodni nazistowskich”. O Niemcach także było: iż Powstanie w getcie zatrzymało 11 dywizji niemieckich, co uniemożliwiło Niemcom ofensywę na wschodzie i przyczyniło się do zwycięstwa ZSRR nad Hitlerem. Póki możemy - zapobiegajmy tego rodzaju fałszerstwom.

Bohdan Urbankowski